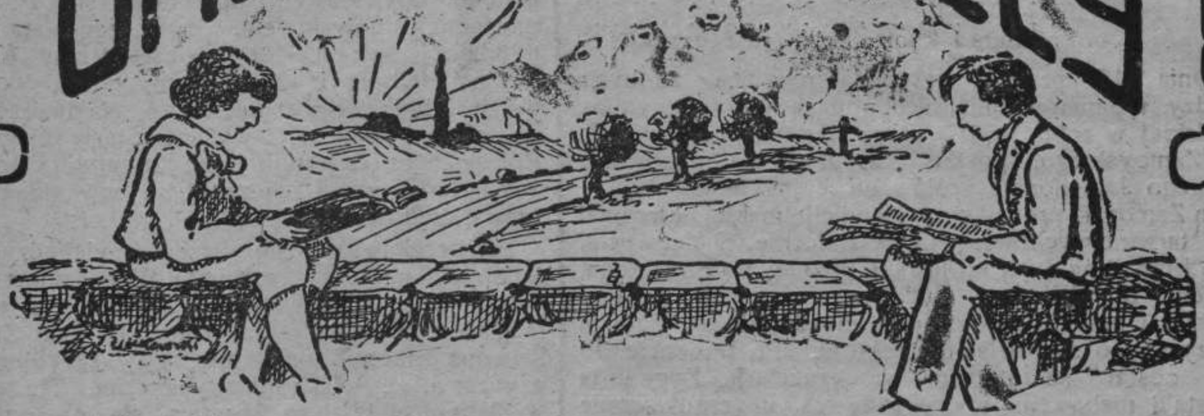
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 49. **Wąbrzeźno, dnia 17 grudnia 1925.** **Rok II.**

Miłość Ojczyzny.

Miłość Ojczyzny, jak rosy łza czysta,
Zsłana dla ludów aż z niebios zenitu
W świata ogromy: to jasność wieczysta,
To dar nad dary, to skała granitu.

Ona zwycięża w swych słodkich zapasach
Narody całe, w przeogromie dzieci:
I barbarzyńcę w niedostępnych lasach
I kulturnika w kultury kolei.

Narody przejdą, jako huragany
I śladu po nich nie zostanie w świecie;
Przejdą i znikną jak wichru tumany,
Lub jak placówka na groźnej wjdecie.

Lecz miłość Ojczyzny ostoi się rzędzie,
Bo z nieśmiertelnych rąk szło jej zaranie,
Ona w wieczystem kole cnót stać będzie,
By pełnić swoich przeznaczeń zadanie.

A pełniąc tychże przeznaczeń zadania,
Na światy śle gwiazdy i słońca
I śpiewa o wiośnie, bez troski i łkania,
O wiośnie rozkoszy bez końca...

Ojczyzna.

O bracia moi! ta ziemia święta;
Na której razem wszyscy żyjemy,
Ta cudna nasza i niepojęta,
Krynica wspomnień, z której pijemy,
Ten czar powietrza, co nas owiewa,
To słońce jasne, co nas ogrzewa
I nam ciemności nocy rozprasza,
To jest Ojczyzna nasza!

Jak dziecię małe bez oka matki,
Bez jej opieki wyżyć nie może,
Jak nie zakwitną wiosenne kwiatki,
Gdy nie zaświeci słoneczko Boże;
Jak bez powietrza giną rośliny,
I żyć nie mogą małe ptaszyny,
Tak też nie może człowiek — to dziecię
Żyć bez Ojczyzny w świecie!

Ojczyzna nasza, to matka droga,
To jest kolebka świętej nam wiary,
To skarb najdroższy, dany od Boga,
To naszych ojców grobowiec stary,
O bracia moi! — cudna, wspaniała,
Ta dzisiaj, wielka kraina cała,
Którą to ziemię łzami lud zraszał,
To jest Ojczyzna nasza.

Rocznica.

Jan Zamoyski, Kanclerz i Hetman W. Korony.

.... W tym kanclerzu była
Ojczyzny naszej powaga i siła,
Wielkie rycerstwo, czyn prędki i żywy
. . . .

„Samuel Zborowski", Słowacki.

Dnia 17. grudnia przypada rocznica zdobycia twierdzy Wolmar w Inflantach, podczas pierwszej wojny szwedzkiej w roku 1601, przez hetmana Koronnego Jana Zamoyskiego, postaci świetlanej za panowania ostatniego Jagiellona i królów elekcyjnych.

Jan Zamoyski urodził się w ziemi chełmskiej i otrzymał nader staranne wychowanie i wykształcenie. Ojciec wysłał go do Francji na dwór królewski, później do Strasburga, wreszcie do Włoch. Cudzoziemcy cenili wysoko charakter i umysł Zamoyskiego, akademja w Padwie zaszczyciła go stanowiskiem rektora. Po powrocie do kraju został sekretarzem w kancelarji Zygmunta Augusta i niebawem w nagrodę za uporządkowanie archiwum królewskiego, otrzymał starostwo Bełskie. Z cichego pracownika, porządkującego archiwum koronne, pomału wyrasta on na przewodnika rzesz szlacheckich, na ich rzecznika w zatargach szlachty z senatem.

Podczas bezkrólewia, po wygaśnięciu dynastji Jagiellonów, wystąpił Zamoyski na szeroką widownię życia publicznego, na sejmie konwokacyjnym w Warszawie w r. 1573 przeprowadził uchwałę o elekcji „viritim".

Zamoyski ułożył sobie całą mowę agitacyjną za elekcją, tak, że sejmiki powtarzały za nim jego hasła i wszyscy uważali go za najgorętszego miłośnika wolnej elekcji i za swego proroka. W krótkich zasadniczych wyrażeniach umiał Zamoyski przekonywać szlachtę, umiał do niej przemawiać i umiał przenikać ustrój Rzplitej. Zamoyski dążył do tego, aby szlachta zwyciężyła nad gronem senatu. W swych mowach domagał się, aby do głosowania dopuszczane były najszersze masy.

Zamoyski, mąż wielki, znając rozmaite nauki, różne w kraju urzędy sprawując, w niebezpieczeństwach kraju, dając przykłady dobrych rad, męstwa i miłości ojczyzny, zawsze będąc wielkim obrońcą rycerskiego stanu, zjednał sobie powszechnie u szlachty szacunek i zaufanie. Kilka razy wybawił Polskę z wojny domowej, budził miłość między królem a narodem i godził poważnionych sąsiadów. Zawsze dobrymi radami królowi służył i nigdy przeciw niemu rokoszu podnosić nie pozwalał. Zatem całe jego życie było jedną twierdzą obywatelską.

Przy drugiej elekcji wpłynął na wybór Stefana Batorego, który z wdzięczności zostawszy królem polskim, wyniósł go na najwyższe dostojeństwa, zrobił go kanclerzem, hetmanem i dał mu swą synowicę, Gryzeldę, za żonę. I nie zawiódł się na nim Batory, bo Zamoyski był znakomitym wojownikiem, mądrym i zacnym człowiekiem, a dla króla stał się najlepszym doradcą, pomocnikiem i powiernikiem i prawdziwym przyjacielem. Dlatego słusznie można przytoczyć tu przysłowie:

„Nie dziw, że Polak w sławie górował:
Zamoyski rządził, Batory panował".

Zamoyski był jednym z najbardziej wykształconych ludzi świetnego w Polsce okresu Odrodzenia, łączył w sobie zalety, właściwe mężom stanu i wodzom, był doskonałym politykiem i rycerzem. Przeprowadził ważne reformy sądowe, hetmanił słynnym, zwycięskim wyprawom na Moskwę. W rozległych swych dobrach gospodarował wzorowo i sprowadzał kupców i rzemieślników. Dbał bardzo o oświatę, widząc, że lud zaćmiony jest różnemi przesądami. W tem przeświadczeniu sprowadził do Polski z różnych krajów ludzi uczonych, własnym kosztem założył nowe gniazdo wiedzy, akademję w Zamościu, wznosił budowle, zakładał osady, słowem opiekował się życiem ekonomicznem, i umysłowem. Dwór jego stał się szkołą młodzieży szlacheckiej. Nieśmiertelny Kochanowski, uczony Herburt i inni sławni, uczeni mężowie byli przyjaciółmi i domownikami jego. Na dworze Zamoyskiego wychowywali się i wykształcili się rozumni i cnotliwi Polacy, a między nimi i ten triumfator carów moskiewskich, który wiódł ich zakutych w kajdany do Warszawy, hetman Żółkiewski.

Doczekawszy się trzeciej elekcji, wprowadził Zamoyski na tron Zygmunta Wazę, pokonał i obezwładnił jego przeciwników. Przez 49 lat na usługach Polski, ustawiczną pracą strudzony, czuł Zamoyski siły swe już znacznie osłabione, gdy przybiegł posłaniec z wieścią, że Polska Inflanty utraciła. Na tę wiadomość w słabym ciele duch męstwa się na nowo obudził. Znękany starzec, jak gdyby młodości żywość uczuł, siadł na konia i do Inflant wyruszył na czele wojska. Po długich, uciążliwych walkach złożyli Szwedzi broń u nóg zwycięzcy — Polaka. Dopiero, gdy nieprzyjaciel, wypędzony został, hetman koronny, wróciwszy na swój dwór, zapadł zupełnie na zdrowiu.

W roku 1605 zaświtał dzień bolesny dla Polski, w którym śmierć nieubłagana zabrała wielkiego syna ojczyzny, który w dniu zgonu już pół martwym głosem przemawiał do otaczających jego łoże przyjaciół, aby miłowali się wzajemnie, gdyż „zgoda to fundament potęgi kraju". W testamencie swym zapisał skarbowi państwa sto tysięcy złotych polskich, oraz wszystkie srebra i klejnoty, a ostatnie słowa jego były: „Miłość ojczyzny nie kończy się ze śmiercią. Dopóki tchu w obywatelu, dopóty ojczyźnie służyć i radzić winien" i wyzionął ducha.

Zatem był to człowiek prawego charakteru, wzniosłego umysłu, dzielny wódz i znakomity mówca. Uczoność była dominującym u niego rysem, przejęty był prawem rzymskiem, patrzał na świat polski, jakby na rzymską republikę, a będąc trybunem ludu szlacheckiego zdawał się być jednym z Grakchów. Ponad wszystko kochał ojczyznę, jej dobru i sławie pracę całego życia poświęcał i dlatego zapisał go naród w dziejach Polski złotemi zgłoskami. I. W.

Pokora i wstyd po uczynionym grzechu daleko są milsze Bogu, niż pycha po spełnieniu dobrego uczynku.
Św. Augustyn.

Rozmaitości.

Złoto w niemieckich rzekach.

Pewien niemiecki uczony zadał sobie trudu, ażeby zbadać zawartość złota w niemieckich wodach bieżących. Stwierdził on, że niektóre rzeki zupełnie nie zawierają złota, a inne 26 razy więcej, aniżeli najuboższe w ten cenny metal. W metrze sześciennym wody Renu znajduje się 0.003 miligramy złota i dwa razy tyle srebra. Rocznie wysyła Ren do morza 200 kg. złota. Naturalnie praktycznych skutków to obliczenie nie może mieć, jest ono tylko ciekawe dla geologji.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku 10
osnuta na tle historycznem.

(Ciąg dalszy.)

— Jutro pójdziecie do meczetu — powiedział — dostaniecie kaftany czerwone i pasy ze złotą frendzlą, i łakoci rozmaitych, tylko bądźcie posłuszni.

A tu na dużej tacy postawił niewolnik na ziemi, jak to zwyczaj u Muzułmanów, rozmaite tureckie konfitury, jak ajwa. Rodzaj białego ciasta słodkiego z orzechami i bakalje rozmaite, a pan wskazał palcem, żebyśmy sobie brali; drugi niewolnik przyniósł pysznie haftowane kaftany, pasy i zawoje tureckie, które położył na kobiercu koło pana. Stasiek blady ścisnął mnie za rękę, ale nic nie mówił i do łakoci ani się schylił. Ja pokłoniłem się do ziemi i rzekłem:

Panie, daj nam chleb czarny i kawał grubego sukna do okrycia, każ nam wodę nosić i ogród twój kopać, ale nie każ nam wyrzekać się Boga naszego.

— Ach, wy psy niewierne! — krzyknął — tak wy cenicie moje dary?

Skinął na sługi, którzy nas porwali z izby, ale widziałem, że Adżi coś do ojca gadał i śmiał się szeroko usta otworzywszy, że mu zęby, jak u wilczka młodego sterczały. Potem wybiegł i coś poszeptał ze służbą. Staliśmy, nie wiedząc co z sobą począć, gdy po chwili dwóch pachołków, wziąwszy powrozy, przywiązało nas do słupa, który stał wbity na podwórzu do przywiązywania koni tatarskich. Myślałem, że nam głowy utną i zaczęliśmy z bratem cicho odmawiać: „Zdrowaś Marjo“, polecając dusze nasze Bogu; ale to co innego się przygotowywało!

Adżi pobiegł i wrócił wkrótce, trzymając swój mały łuk i strzały; stanął opodal i zaczął mierzyć. Świsnęła strzała w powietrzu, a dziki malec wydał krzyk radości, bo jego strzała utkwiła mi w nodze nad kolanem. I znów mierzył; rzuciłem się pomimo więzów, żeby sobą brata zasłonić, ale druga strzała, przeleciawszy mi koło ucha, minęła nas tym razem. Adżi jednak nie zmęczył się tak prędko, brał coraz nowe strzały i ciskał je, dopóki nie zobaczył, żeśmy obaj pokaleczeni i krew obficie spływa. Stasiek blady stał i modlił się tylko; ja z gniewu zaciskałem pięści i targałem więzy, że aż mi się w ciało wpiły.

— Pójdziecie do meczetu, psy niewierne? — krzyknął malec.

Nic nie odpowiadaliśmy, a tymczasem wyszła z budowli stara Tatarka jakaś i zaczęła do siebie wołać Adżiego, pokazując mu figi i inne owoce; popędził za nią, a nas tymczasem odwiązali pachołcy i zaprowadzili do szopy. Był to czas spoczynku brańców; wszyscy nas otoczyli i wyjmowali strzały i całowali, obmywając rany nasze. Stasiek dziwnie był spokojny i jakby świętość jaka biła mu od twarzyczki bladej.

— Nie boli, braciszku — mówił, słodko się uśmiechając — nie boli już. Pan Jezus na krzyżu więcej cierpiał niż my.

Wieczorem zaprowadzono nas do lochu, jaki był pod szopą, gdzie przechowywano winogrona i inne owoce. Tam na garści słomy legliśmy obaj i usnęliśmy tak twardo, żeśmy zapomnieli o bólu i ranach naszych, a we śnie zdawało mi się, że widzę dziadunia tego, któremu oczy powypiekali; tylko zamiast nich miał dwie gwiazdy prześliczne a włos srebrzysty, rozwiązany na głowie. Tulił on do siebie Staśka, któremu tak samo dziadek we śnie pokazał, jak mi z rana o tem opowiadał.

VIII.

Jasny promyk. — Mira. — Krzyżyk. — Nie upadamy na duchu.

Musiał już być dzień, chociaż w naszej ciemnicy widać tego nie było, kiedy odwalono ciężkie drzwi, które z góry loch nasz zamykały; błysnął światła promień i po schodach zsunęła się postać jakaś; nie był to żaden z nadzorców, ani niewolników Edygi-beya, ale coś, co leciuchno stąpało, białą osłonione szatą, Stasiek, który mi właśnie opowiadał o śnie swoim, otworzył szeroko oczy, błyszczące od gorączki i szepnął:

— Widzisz braciszku, Anioł Stróż do nas zstępuje.

Nie Anioł to był jednak, tylko jedna z dzieweczek Beya, chowana z wielu innemi w haremie. (Pomieszkanie dla żon mahometan.) Często ona zbiegała do ogrodów, kiedyśmy tam byli zajęci pracą i wyścigając się z siostrami, zawsze umiała zbliżyć się do nas i albo słówkiem się miłem odezwała, albo łakocie jakie pokryjomu Staśkowi rzuciła. Teraz, nie wiem już jakim sposobem, potrafiła wymknąć się z haremu i przychodziła do nas potajemnie. Czarne jej oczki zalały się łzami, gdy zobaczyła nas obu na słomie leżących, zakrwawionych i wybladłych po wczorajszej męce. Małe strzałki Adżiego nie zadały nam wprawdzie ran niebezpiecznych, ale boleśnie pokaleczyły w wielu miejscach, a upływ krwi osłabił szczególnie Staśka, który zaledwie główkę mógł podnieść. Mira, tak było na imię dzieweczce, uklękła i małą rączką zaczęła wydobywać z węzełka owoce słodkie, placki z białej mąki, a nawet czarkę sorbetu (Napój z soków owocowych i cukru, zaprawiany wonnościami. Używa się tego napoju ogólnie na Wschodzie) chłodzącego, którą przy niej wypić musieliśmy. Potem cichutko wysunęła się z ciemnicy, a ktoś, co na górze czekał, spuścił drzwi, dzielące nas od reszty świata.

I tak przeszło dni wiele; nie męczono nas już, ale nie wypuszczano z więzienia, za całe pożywienie dając dzban wody i placek owsiany, który nam co rano stróż Tatar do lochu przynosił. Ciężej byłoby nam znosić to więzienie, gdyby nie to, że słabość i tak nie dozwalała się ruszać z miejsca. Najprzykrzejszy był brak światła, ale oczy nasze powoli i do tej ciemności nawykły. Codzień też, tylko nie rankiem, jak po raz pierwszy, ale nad wieczorem, niby promyk słońca, w białej swej szacie wsuwała się Mira, niosąc słówko pociechy, żywność i balsam jakiś, którym rany nasze drobnymi paluszkami nacierała. Czasem przesiadywała i dłużej, a wtedy musieliśmy jej opowiadać o naszym kraju, o rodzicach, o Bogu naszym o Jezusie Chrystusie, co był kiedyś na krzyż przybity i srodze cierpiał, aby nas ludzi cierpliwości nauczyć. (C. d. n.)

Musimy się troszczyć o dobra ziemskie, których nam Bóg udzielił i uczynił nas ich włodarzami, ale ta troska ma być lepsza niż ludzi światowych bo ci pracują z miłości dla siebie, a my powinniśmy pracować z miłości ku Bogu. Św. Franciszek Salezy.

Zastaw.

Podróżny, idący piechotą, spotkał w drodze żyda i mówił do niego: „Pożycz mi złotego, dam ci na zastaw płaszcz na wypadek, jeżeli go dziś nie wykupię.“ Żyd pod tym warunkiem pożycza złotego a bierze płaszcz w zastaw. Przy końcu dnia, gdy dochodzą obydwaj do miasta, podróżny oddaje żydowi złotego i płaszcz swój zabiera, mówiąc: „Dobrze“ żeś mi wgał. płaszcz aż tu przyniósł, bo mi go ciężko było dźwigać

Bluźnierca ukarany.

W Neapolu zgromadziło się pewnego dnia mnóstwo młodych ludzi dla wspólnej zabawy. Jeden z pomiędzy nich, młodzieniec 23 letni, lżył mocno papieża; następnie podniósł nogę i zawołał:

— Tą nogą chciałbym go kopać! Potem wzniósł rękę do góry i rzekł: — Tą ręką biłbym go po twarzy! Lecz podczas gdy wymawiał te słowa i stosowne robił gesta, krzyknął i padł na ziemi, tknięty paraliżem. Pobiegli po proboszcza — ten przybył, lecz ów nieszczęśliwy stracił przytomność. — Inni młodzieńcy, przerażeni tem, co się stało, padli proboszczowi do nóg i prosili o spowiedź, chorego odwieziono do szpitala, gdzie po niejakim czasie przyszedł do ciebie. Bóg zachował go od śmierci — ale ręka i noga została bezwładną.

Doniosłe odkrycie z dziedziny żeglugi powietrznej.

Dwaj chemicy z uniwersytetu berlińskiego, dr. Putr Peters i Piotr Schühmbohm zrobili doniosłe odkrycie, że lądowanie balonów może się odbywać bez utraty gazu.

Przy doświadczeniu tem wzniesiono się w powietrze z gazem elektrycznie ogrzanym, a wylądowano po ochłodzeniu tego gazu.

Jeden z wybitnych rzeczoznawców niemieckich oświadcza, że odkrycie to nietylko zabezpiecza przed każdorazową utratą przy lądowaniu gazu, lecz wogóle upraszcza technikę żeglugi powietrznej.

Nie rdzewiejąca stal.

Kierownik badań chemicznych w laboratorjum w Sheffield, dr. Hadfield z Londynu obwieścił, że na rynku angielskim rozpoczęła się obecnie sprzedaż nie rdzewiejącej stali, mającej wybitne dodatnie właściwości. Stal ta różni się zupełnie od stali dotychczas używanej i może być przerabiana tak w ogniu jak i na zimno. Zaletą jej jest nadzwyczajna odporność na działanie wody morskiej i wszelkich kwasów.

Czas przeszły.

Nauczycielka: Jasiu, jeśli ja mówię, że jestem piękną, to jaki to jest czas?

Jaś: Czas przeszły, proszę pani.

W szkole.

Nauczyciel: Powiedz mi kto jest Kościuszko?

Uczeń: To jest taki król, co pobił krzyżaków pod Grunwałdem.

Proste.

— Powiedz mi, dlaczego u nas tak trudno o dolary?

Bo ciągle idą w górę, więc ciężko je złapać.

Nieporozumienie.

Stróż: No, zamiotłem panu pięknie schody, teraz proszę na piwo.

Lokator: Dziękuje wam przyjacielu, ale ja piwa nie piję.

Nauczyciel: Kiedy żył Mojżesz? —

Uczeń milczy. —

Nauczyciel: No zobacz w książce, tam stoi wyraźnie przy Mojżeszu 4000.

Uczeń: Proszę pana ja sądziłem, że to numer telefonu.

Zagadka

ułożył „Czerwony ułan" z Nowegomiasta.

Z poniżej podanych sylab zestawić 16 wyrazów, których początkowe litery utworzą imię i nazwisko znanego hetmana polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Rzemieślnik odlewający dzwony.
2. Bóżek słońca i poezji.
3. Dawniej używana szeroka suknia kobieca.
4. Oddział wojska tureckiego.
5. Cieśnina u brzegów Grecji.
6. Szkółka dla dzieci żydowskich.
7. Pastwisko górskie w Tatrach.
8. Ból kości.
9. Mnich mahometański.
10. Tancerz na linie.
11. Prorok starohebrajski.
12. Wyższy urzędnik w starożytnych Atenach.
13. Poeta w starożytności.
14. Metal źle odbity.
15. Zarośla nadbrzeżne.
16. Nauka o strefach.

Sylaby: An, am, ap, c, cza, de, der, dy, e, g, gil, ha, ha, he, i, in, j, ja, ja, ja, k, kon, kor, l, la, le, lo, log, m, n, ni, no, ob, od, ol, os, p, po, r, r, r, ro, ry, s, sar, t, ta, to, us, uz, we, wi, wis, z, z, z, z, za, zan, zo.

Łamigłówka

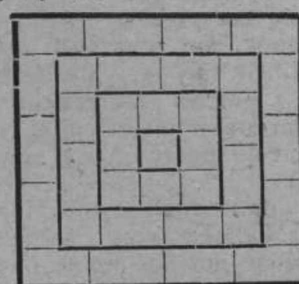
ułożył „Longinus" z Lubawy.

Z podanych sylab utworzyć 3 wyrazy, które trzeba umieścić w 3 kwadratach, a w środku najmniejszego umieścić samogłoskę, której w języku polskim nie używa się na początku wyrazu.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Europie.
2. Pułkownik z Trylogji Sienkiewicza.
3. Cesarz Francji.
4. Samogłoska.

Sylaby: dy, jo, kon, l, le, ło, na, no, on, po, po, ski, stan, ty, y, w, wo.



Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 43.

1. Stramina	5. Karol	8. Warszawa
2. Igrzyska	6. Intermezzo	9. Infima
3. Erwin	7. Elbląg	10. Cyprys
4. Niemen		11. Zimorodek

Sienkiewicz.

nadesłali: „Albatros" „Czarna perełka" „Mazepa" i „Podbipięta" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki zgłoskowej z Nr. 43.

Jest to cnota nad cnotami,
Trzymać język za zębami.

nadesłali: „Albatros" „Czarna perełka" z Nowegomiasta, Edward Gorczyński z Wielk. Bałówek, Marja Płotkówna z Mikołajek, Halina Szulcówna z Niem. Łąki, Jadwiga Tęgowska z Bratjana.